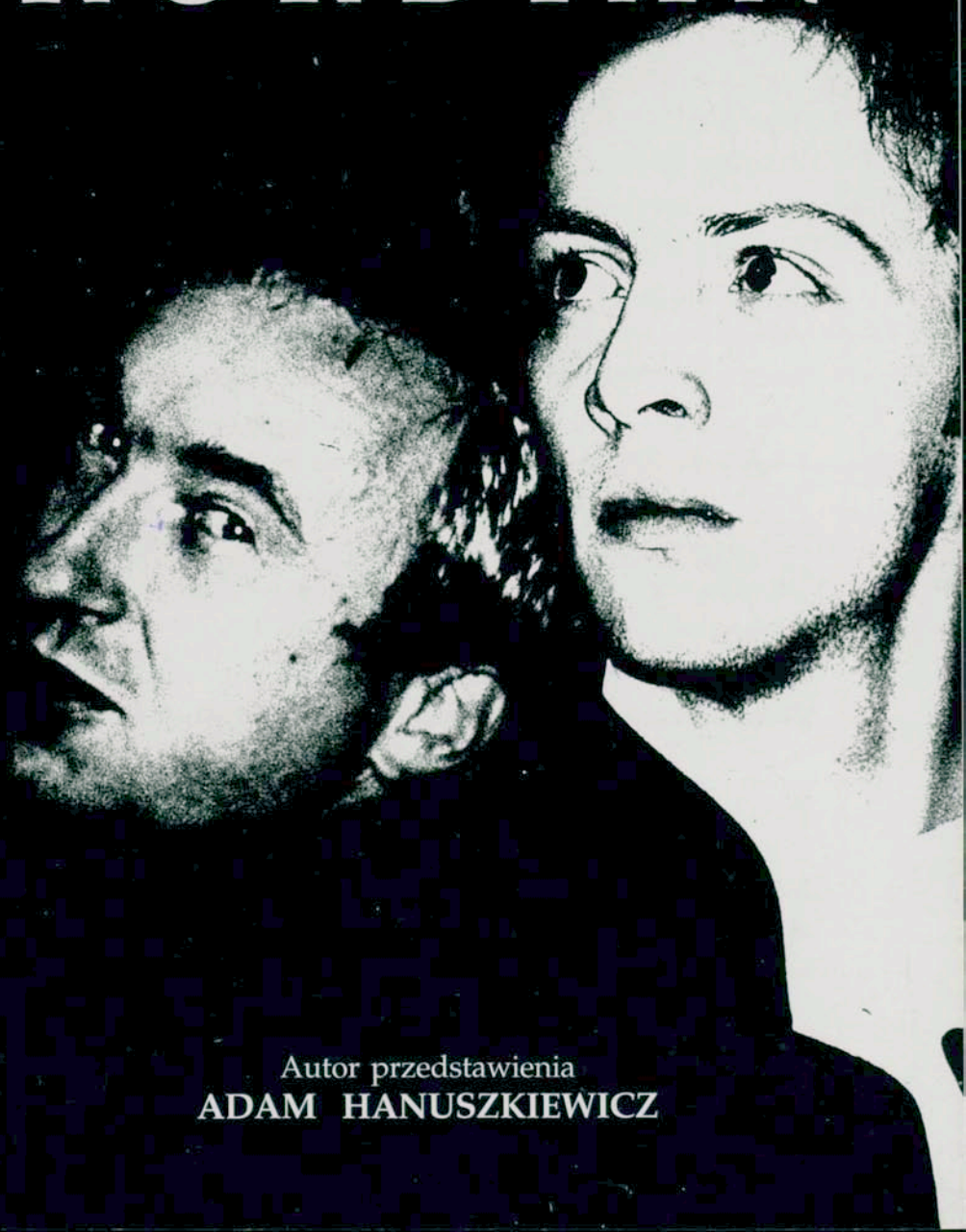


JULIUSZ SŁOWACKI

# KORDIAN



Autor przedstawienia  
**ADAM HANUSZKIEWICZ**

Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.  
Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem  
Wsteczną drogą do źródła mętneho powracam.  
Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.  
Teraz czas świat młodzieńca zapalę przemierzyć  
I rozwiązać pytanie: Życ? albol nie żyć?  
Jam bezsilny! Nie mogę, jak Edyp zabójca,  
Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie;  
Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca  
Liczna jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;  
Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,  
Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,  
Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,  
Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...  
Chyba, że w owej drodze jak milowe słupy  
Mija stare przesady – zbladłe wieków trupy.  
Nie, są to raczej krzyże przy ubitej drodze,  
Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze  
I żegna się, i pokłon oddaje – gdy mija...  
Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,  
Z wolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;  
Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,  
Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty...  
Nieraz krzyż, u stóp samych podgryziony laty,  
Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,  
A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.

J. Słowacki „Kordian”  
(fragment monologu Kordiana.  
Akt I, scena pierwsza)



**Pierwsze pytanie,**  
jake się nasuwa  
przy okazji „Kordiana”,  
dlaczego właśnie  
„Kordian” – i dlaczego  
„Kordian” dzisiaj?

To są dobre pytania także i dlatego, że inscenizator musi sobie na nie sam odpowiedzieć.

Z tym tekstem sprawa jest trudna także i dlatego, że „Kordian” jest projekcją czasów niewoli, rozbiorów. Jest ironicznym, oczywiście, (czego nie można powiedzieć o poprzednich inscenizacjach, włącznie z moją) portretem zapalonego młodzieńca (w egzemplarzu 15-letniego), któremu marzą się bohaterskie czyny, a jak przychodzi do zabicia cara, to strach i imaginacja powodują, że mdleje. Jest to w jakimś sensie już przy urodzeniu tego utworu antybohater.

Jak wiemy, Słowacki chciał napisać tryptyk składający się z trzech aktów. Pierwszy akt miał obejmować – i jest to napisane – spisek koronacyjny, bowiem „Kordian” uchodzi w opinii rodaków za fragment historii Powstania Listopadowego. W drugiej części Kordian miał brać udział w Powstaniu, dlatego nie został rozstrzelany w finale poematu.

Nie ulega wątpliwości, że w II części Kordian miał przejść przez Powstanie, w III miał się znaleźć na emigracji. Dowody na to można znaleźć w listach Słowackiego. Z listów tych wynika również, że III część emigracyjną napisał i spalił. Najprawdopodobniej przestraszył się, że

go rodacy zagryzą, bo ta emigracja wcale nie była taka śliczna, jak to sobie wyobrażamy.

Myślę, że przestraszył się również opisanie Powstania od strony tych, którzy w nim brali udział i którzy je organizowali. Domyślam się powodów, bo znam przypadek osób, które próbowały pisać doktorat z Powstania Listopadowego i Styczniowego i wszystkie odstąpiły od tego zamiaru, obawiały się bowiem, że gdyby napisały to, co znalazły w dokumentach, rodacy mogliby je znienawidzić.

Sam „Kordian” jest, jak powiedziałem na samym początku, bardzo trudny do wystawienia także i z tego powodu, że jest projekcją czasu niewoli i myślenia patriotycznego. Ale myślenie patriotyczne takich pisarzy jak Słowacki i Mickiewicz nie było pro-powstaniowe.

Mickiewicz był przeciwko powstaniu. O tym się nie mówi. Tak samo Słowacki. Między innymi „Kordian” jest wyrazem takiego sposobu myślenia.

Uderzyła mnie informacja, która w jakimś sensie dotyczy także Powstania Warszawskiego. Otóż Niemcy po wojnie oskarżali swoich oficerów, którzy kazali niemieckim dzieciom bronić Berlina. A nasze dzieci brały udział w Powstaniu Warszawskim... i chwaliliśmy się nimi. A gdzie poszanowanie człowieka, poszanowanie materii ludzkiej, tej substancji narodu...

Kiedy Czesi w czasie II wojny światowej brali do wojska swoich młodych ludzi w Londynie, a stwierdzili, że któryś z nich jest utalentowany, od razu zwalniali go ze służby wojskowej i kierowali na studia. A tymczasem my cały kwiat młodzieży skierowaliśmy do wojska. Kwiat naszej młodej inteligencji wyginał w Powstaniu Warszawskim lub wysłany został przez aliantów pod Monte Cassino, a przez Rosjan – nie inteligencja, lecz chłopci – pod Lenino. My jesteśmy od dawania krwi Europie.

A Norwid mówił: *Znam coś większego, niż wylanie krwi. Łepeki od szpilki, ale wytoczonej dokładnie, precyzyjnie, okrągłej*

*jak glob ziemski.* To myślenie jest niepopularne w Polsce do dzisiaj, widzimy to na wszystkich manifestacjach patriotycznych, bardzo zacnych zresztą.

A ta bohaterska przeszłość nie zniknęła w historii dziś, a odwraca nam uwagę od tego, czym się różni wolny kraj od kraju zniewolonego.

Patriotyzm jest funkcją niewoli, mówimy o nim wtedy, kiedy nie ma wolności i każdy z Polaków zakłada mundur podchorążaka i z bagnetem skierowanym w pierś wroga broni kraju albo wybija się na wolność. Natomiast jeśli Polska odzyskuje wolność, to ten mundur podchorążaka trzeba zdjąć, szablę powiesić na ścianie wraz z medalami za zasługi i ubrać ubranie cywilne obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Nie patrioty, bo nie można być patriotą w wolnej III Rzeczypospolitej. Co to znaczy dziś patriotyzm – tu i teraz? Bo co on znaczy na zewnątrz – wiemy – oczywiście Małysz, oczywiście piłka nożna, ale również oczywiście nasze „chwalebne” zachowania za granicą. Czy dlatego, że dobrze pracujemy, jesteśmy patriotami? Pracujemy, żeby wyżyć, utrzymać rodzinę, mieć dzieci, spełnić to, co jest obowiązkiem człowieka wobec rodziny. Czym się różni funkcja obywatelska od patriotycznej? Różni się tym, że się odkłada szablę. Nie ma szabli. Już nie ma *bolszewika goń, goń, goń*, z szablą którą się dawało kandydatowi na prezydenta i on tą szablą machał, a potem szukał bolszewików z tą szablą, w polskim wolnym kraju.

To obywatelstwo, braterstwo, wszyscy są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej. Wszyscy – pochodzenia żydowskiego, niemieckiego, ukraińskiego, jakiegokolwiek. I wszyscy powinni się starać, żeby tu było dobrze i mądrze. A z tym mamy trudności i to już od szkoły podstawowej (z wyborem lektur obowiązkowych dotyczących prawie wyłącznie patriotycznej walki o wolność). Nie ma w lekturach szkolnych obywatelskiego nurtu. I trzeba cały ten nurt, jak sądzę, cały ten zestaw literatury zmienić. Zacząć od Frycza-Modrzewskiego, od Piotra Skargi,

aż po Piłsudskiego i wszystkich świątłych działaczy politycznych. Od tego, jak rodziła się polska myśl polityczna, bo jest to dzisiaj bardziej potrzebne. I potrzebni są tacy pisarze jak Norwid, jak Prus, którzy troszczyli się o ten kraj w ciężkiej pracy, a nie tacy, którzy, z całym szacunkiem, wyłącznie zajmowali się walką – ich miejsce jest w Narodowym Panteonie.

I następne pytanie: czy ci, którzy walczyli, mają rządzić również w wolnym kraju w miejsce fachowców z dziedzin ekonomicznych, gospodarczych? Bo ekonomia, gospodarka są jak chemia. „Ojczyzna to chemia” – powiedział w „Weselu” Wyspiański (o czym mało kto wie). To jest wiedza i trzeba się tego nauczyć, a nie kierować się emocjami, wymachiwać pięściami i robić taki teatr, jaki nieraz widzimy w Parlamencie. To jest niepoważne. Dopóki nie zaczniemy uczyć młodych ludzi nie tylko patriotyzmu, ale poczucia obowiązku obywatelskiego, dopóty Polski nie zbudujemy, bo nie będzie kim budować.

I to jest właściwie wstęp do mojego „Kordiana”. Co z tego „Kordiana” zostało i jest ważne, a jednocześnie, co ze Słowackiego jest nam dziś bliższe niż „Kordian”? Bliższy nam jest chyba „Beniowski” i jego teksty ironiczne, antyromantyczne. Ja pozwalam sobie inkrustować nimi przedstawienie. Chciałbym, żeby ten spektakl był żywym spektaklem dla młodzieży, a nie muzealnym, poruszającym tematy, które ich dzisiaj mało interesują. Bo ich nie obchodzi patriotyzm XIX i XX w., oni mają swoje komórki, swoje dziewczyny, współczesne filmy, mają sport. Bardzo trudno do nich dotrzeć teatrem, i to jeszcze taką literaturą jak „Kordian”. To trudne zadanie. Myślę, że razem z zespołem, z którym świetnie mi się pracuje, uda się nam jeden z kształtów współczesnego „Kordiana” A.D. 2001 na tej scenie zrobić, czego życzę wszystkim realizatorom, widzom i sobie samemu.

I jeszcze jedno – wszystkie teksty wykorzystane w moim przedstawieniu są, oczywiście, autorstwa J. Słowackiego (poza cytatem z „Hamleta”).

*Adam Hanuszkiewicz*



*Przemysław Pankowski*

(...)

Są chwile w życiu, w których człowiek zda się

Samemu sobie bardzo poetycznym,

Na skały igle, na ruin terasie,

W usposobieniu umysłu wehmicznym,

Gdy wołasz szczęścia, stojąc na Parnasie,

A echo głosem ci melancholicznym

Ze wszystkich skalnych kątów odpowiada

Trzykrotnym głosem: Biada! biada! biada!

Gdy skończysz wszystkie szkoły i nauki....

I za rękę cię uściśnie sam rektor,

Gdy jesteś wybran posłem.... gdy cię wnuki

Obsiądą – gdy kraj obronisz jak Hektor...

Gdy depcesz dawne Herkulanum bruki,

Gdy twój poemat czyta dobry lektor...

Gdy sam rozmyślasz ó zbawieniu Lachów,

Gdy wygrasz partią bilardu - lub szachów;

Gdy cię zapyta kto – jaka grafini,

Czyś był w Paryżu.. – gdy patrząc w obłoki,

Kochanka tobie wyznanie uczyni...

Że kocha..... albo rzuci się w potoki

Jaka dziewczyna, która ciebie wini

O zapomnienie... potem ją w głęboki

Dół kładą... sadzą na grobie kamelie

I pokrywają piaskiem jak Ofelię...

(...)

J. Słowacki „Beniowski”  
*Pieśń X (fragment)*



TEATR im. CYPRIANA KAMILA NORWIDA  
w Jeleniej Górze

p.o. Dyrektora Naczelnego i Artystycznego  
**BOGDAN NAUKA**

# JULIUSZ SŁOWACKI

# KORDIAN

Autor przedstawienia  
**ADAM HANUSZKIEWICZ**

Scenografia i kostiumy  
**JANUSZ KIJĄŃSKI**

Muzyka  
**ANDRZEJ ŻYLIS**

W spektaklu wykorzystano fragmenty następujących utworów J. Słowackiego:  
*Samuel Zborowski, Beniowski, Matka do Syna,*  
*Wielcyśmy byli i śmieszniśmy byli* oraz *Hamleta* W. Szekspira.

i fragmenty utworu muzycznego „Mea Culpa” Zespołu ENIGMA.

Premiera na Dużej Scenie  
**21 września 2001 r.**

# O B S A D A

KORDIAN  
JEGO ZŁY DUCH  
LAURA  
VIOLETTA  
PAPIEŻ  
CAR  
MATKA  
WIELKI KSIĄŻĘ  
DOZORCZYNI  
KSIĄDZ  
PREZES  
GRZEGORZ  
PANNA  
MŁODY

UCZENNICA LICEUM

PODCHORAŻOWIE:

W INNYCH ROLACH:

Aniolki (licealistki):

Diabły (licealistki):

Statyści:

asystent reżysera  
przedstawienie prowadzi

Przemysław Pankowski (PWST-Kraków)  
Jacek Grondowy  
Magdalena Kuźniewska  
Lidia Filipek  
Zdzisław Sobociński  
Bogusław Siwko  
Irmina Babińska  
Tadeusz Wnuk  
Krystyna Dmochowska  
Zdzisław Sobociński  
Jacek Paruszyński  
Kazimierz Krzaczkowski  
Małgorzata Osiej-Gadzina  
Andrzej Kępiński  
oraz  
Olga Sarzyńska

Robert Dudzik, Andrzej Kępiński,  
Piotr Koniecznyński, Piotr Makarski

Lidia Filipek, Jacek Paruszyński, Krystyna Dmochowska,  
Elżbieta Kosecka, Iwona Lach, Marta Łącka,  
Grzegorz Cinkowski

Sandra Gądek, Justyna Janasz, Anna Jaskólska,  
Kamila Pinda, Kinga Tarczyńska

Ewa Tryhubczak, Patrycja Felińska

Mariusz Czechowicz, Cezary Hobgarski,  
Jacek Jaremko, Michał Szlachetka

– Tadeusz Wnuk

– Małgorzata Własik

Spotkanie Kordiana z Papieżem Grzegorzem XVI-tym budzi od lat nasz opór i rozczarowanie. Kardynał Sapieha odważył się nawet sprzeciwić złożeniu prochów Słowackiego w Katedrze na Wawelu.

Rzecz w tym, że cała ówczesna Polska знаła wówczas historię tych dwóch haniebnych listów sprokurowanych przez Grzegorza XVI do Kościoła Katolickiego w Polsce, a tę wiadomość ukrywa się przed nami do dziś w intencji chronienia autorytetu Głowy naszego Kościoła. Fałszywa to intencja i rzuca cień na samego Słowackiego.

Bezspornym bowiem pozostaje fakt współredagowania przez Papieża tych dwóch listów; pierwszego z ambasadorem rosyjskim w Rzymie; drugiego osobiście z samym Mikołajem I, jako głową kościoła prawosławnego w Rosji.

Cała ta rzecz rozgrywa się po masakrze Pragi i krwawym stłumieniu naszego Powstania Listopadowego - przez wojska rosyjskie.

Z tych to wydarzeń rodzi się prawdopodobnie przepowiednia Słowackiego o konieczności przyścia na Tron Piotrowy papieża słowiańskiego (a więc polskiego, bo to nasz kościół był jedynym wielkim z wszystkich kościołów słowiańskich) i o konieczności „powymiatania i oczyszczenia sieni kościołów”.

W mojej inscenizacji teksty tych dwóch listów redagowane przez pana ambasadora i cara – wkładam w usta jego prawdziwego redaktora – myślę, że mam do tego prawo.

Oto one:

#### **Papież**

Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,  
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy  
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczere;

#### **Car**

Powinniście hosanna śpiewać...

#### **Diabeł**

Miserere !!!

i: **Car**

Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

#### **Papież**

Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzuć.

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon,  
Dla słowiańskiego oto papieża  
Otwarty tron.

Ten przed mieczami tak nie uciecze

**Jako ten Włoch,\***

On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze;  
Świat mu – to proch !

(...)

A trzeba mocy, byśmy ten Pański  
Dźwignęli świat:

Więc oto idzie papież słowiański,  
Ludowy brat; -

(...)

On rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,

Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń.

(...)

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,  
Robactwo, gad,

Zdrowie przyniesie, rozpali miłość  
I zbawi świat;

**Wnętrza kościołów on powymiała,  
Oczyści sień,\*\***

Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień.

(1848)

J. Słowacki  
„Pośród niesnasków Pan Bóg uderza...”  
(fragmenty)

\* (oczywiście chodzi o Papieża Grzegorza XVI – przyp. A.H.)

\*\* (chyba wiadomo, kogo mam na myśli – przyp. A.H.)

*Wielką tragedią współczesnych mediów jest to, że przekształcają intelektualistów w wyrocznie. Kiedy umarła Greta Garbo, pytano mnie, co myślę. Więc wrzeszczałem do słuchawki: „A co pan chce, żebyśmy powiedzial?! Że jestem szczęśliwy, że ta stara baba wreszcie umarła!?”*

U.E. ... i A.H.

## Z UMBERTO ECO

### rozmawia Jarosław Mikołajewski

(fragmenty)

(...) w chwili, gdy sztuka osiągnęła już poziom białego płótna, musi wejść na drogę ironicznej reinterpretacji. Autorzy południowo-amerykańscy, tacy jak Gabriel Garcia Marquez *ośmielili mnie do tego, by samemu snuć opowieści – nie tak, jak się to robiło kiedyś, ale znajdując smak w ironicznym traktowaniu tradycyjnych form. Niektórzy nazywają to postmodernizmem.* (...)

Czy pisał Pan kiedyś wiersze?

*Oczywiście, wszyscy pisaliśmy wiersze. Poezja jest jak masturbacja. Wszyscy próbowali pisać wiersze pomiędzy szesnastym a dwudziestym drugim rokiem życia, ale dzielimy się na tych, którzy zamknęli je głęboko w szufladzie, i na kiepskich poetów, którzy je publikują.* (...)

A czy miał Pan kiedykolwiek poczucie, że w swojej pracy spełnia Pan jakąś misję wobec społeczeństwa? Czy stawiał Pan sobie takie cele?

Wiele osób zadaje mi pytanie, dlaczego nie angażuję się w politykę. Cóż, przecież za każdym razem, kiedy tylko dzieje się coś ważnego, wypowiadam się na ten temat w sposób, który uważam za właściwy. (...)

Poza tym zawsze powtarzam, że zaangażowanie polityczne to nie jest tylko parlament czy partie polityczne. Polityka to również zaangażowanie we własną pracę. W moim przypadku to radykalne zaangażowanie się w proces kształcenia studentów. Ale to oczywiście żadne bohaterstwo. Nauczanie to przede wszystkim przyjemność, to sposób na kontakt z młodzieżą. To również wyzwanie – być może teatralne. Po czterdziestu latach nauczania nauczyciel musi być jak dobry aktor, który nawet przy pięćdziesiątej powtórcie „Hamleta”, kiedy podnosi się kurtyna, sprawia, że ludzie czują dreszcz jak na premierze. Jeżeli go nie wywoła, to znaczy, że źle odegrał swoją rolę.

Jeżeli mam jakiś powód do satysfakcji, to tylko ten, że poświęciłem życie nauczaniu, a nie wydawaniu pism pornograficznych. (...)

Co zmienił ten ruch, ten rok?

(...) Tragedią 68 roku jest to, że zmienił wszystko oprócz tych młodych ludzi, którzy go tworzyli. Oni sami przeżyli to jako doświadczenie ludyczne, podniecające, rodzaj karnawału, a dziś widzimy, że połowa z nich wylądowała w wielkich przedsiębiorstwach, w partiach prawicowych lub innych dziwnych miejscach. Wielu przeżyło rozczarowanie polityką. Sam ruch, a także klimat, który się wtedy wytworzył, był nazbyt silny, by w sposób krytyczny mogli go przeżyć osiemnastolatki. Nic dziwnego zatem, że z ruchu tego wyrosły również rozmaite dewiacje. Wspomniałem już o tych, którzy trafili do skrajnej prawicy, ale przecież byli i tacy, którzy weszli na drogę terroryzmu. Tylko ci, którzy przeżyli rozczarowanie tym, co z 68 roku wyrosło, w dalszym ciągu chodzą w swetrze i w mokasynach. Ale oni w ogóle unikają jakiegokolwiek styczności ze społeczeństwem. (...)

Nie wiem, jak pan, ale ja, kiedy wychodzę z kina albo z teatru, nie mam zielonego pojęcia, czy mi się podobało, czy nie. Muszę się z tym przespać i dopiero następnego dnia budzę się i myślę sobie: „Ale to było piękne”. Wtedy już wiem i byłbym gotowy do odpowiedzi. (...)

Niedawno w Polsce zakończyła się pierwsza edycja „Wielkiego Brata”, we Włoszech też już to macie za sobą. (...)

„Wielki Brat” nie jest zjawiskiem całkiem nowym, jest tylko ukoronowaniem pewnej tendencji, która w ciągu ostatnich dwudziestu lat dawała o sobie znać w programach telewizyjnych na całym świecie – stopniowego zanikania prywatności. Kiedyś telewizja była pudłem, w którym oglądało się wydarzenia ze świata. Bez względu na to, czy pokazywano w nim prawdę, czy fikcję, ta rzecz nie dotyczyła mnie osobiście. W telewizji szukałem wyjątkowych wzorców życiowych, takich jak bohater, piękna kobieta i tym podobnych. Jednak z biegiem czasu telewizja zaczęła się stawać spektaklem z własną publicznością.

Potem sama publiczność weszła do tego pudła, prezydent programu nauczył się dzwonić do tych, którzy go oglądają, a telewizja stała się oknem, przez które widzowie patrzą na samych siebie. I wtedy zaczął się drugi rozdział tego procesu. Każdego z nas uczono już od małego, że o sprawach prywatnych nie mówi się publicznie.

Jak to się mówi we Włoszech, „Brudy pierze się we własnym domu”?

Właśnie. Jeżeli zdradziła cię żona, to siedzisz cicho i robisz wszystko, żeby nie dowiedział się o tym nikt inny. Lecz w chwili, gdy do telewizji





Lidia Filipek

weszła publiczność, ludzie zaczęli nabierać przekonania, że przez sam fakt pojawienia się w tym pudle sami się stają prawdziwymi bohaterami – telewizzowie zaczęli więc opowiadać o własnym nieciekawym życiu. Najbardziej dobitną ilustracją tej tendencji jest pewna strona internetowa, na którą natknąłem się niedawno. Otóż być może pan wie, że istnieje coś takiego jak kolonoskopia, czyli badanie, podczas którego wtyka się pacjentowi do odbytu sondę wyposażoną w kamerę. Jest to doświadczenie, którego jako ludzkość mamy szczęście doświadczać w sposób zupełnie wyjątkowy w dziejach całej cywilizacji – jako pierwsi przedstawiciele naszego gatunku możemy oglądać na ekranie własne wnętrze. I oto w Internecie pewien mężczyzna założył stronę, na której pokazuje własne jelita. Cóż, w przeciwieństwie do twarzy, z których każda jest wyjątkowa, jelita mają to do siebie, że we wszystkich istotach ludzkich występują w identycznej postaci.

I o ile interesuje mnie to, co znajduje się w moich własnych jelitach, ponieważ od tego zależy moje życie, to wygląd jelita tego człowieka nie obchodzi mnie w najmniejszym stopniu. A jednak ten mężczyzna, tylko po to, żeby się pokazać publicznie, zamieścił w Internecie fotografię swojego wnętrza. Prawdopodobnie nie znalazł innego sposobu na to, by wymknąć się anonimowości, uciec od szarości życia.

W telewizji miał miejsce podobny proces – ludzie uczestniczą w programach, żeby pokazać może nie własne jelita, lecz awanturę

między zazdrosnym mężem a wiarołomną żoną albo kłótnię z sąsiadem. Lub po to, żeby okazać wręcz dumę, że nabawili się jakiejś choroby, i opowiedzieć o niej w najdrobniejszych szczegółach. „Wielki Brat” stał się najwyższą formą tego spektaklu poświęconego prywatnemu życiu osób przeciętnych, które w chwili, gdy pokazują się w telewizji, gdy mówią i robią przed kamerami rzeczy przeciętne, stają się postaciami godnymi uwagi. Tu już nie można się posunąć o wiele dalej, a więc być może niedługo ludzie znów będą mieli ochotę oglądać postaci wyjątkowe – bohaterów lub świętych, kto wie? Tymczasem jednak ludzie przyzwyczaili się poświęcać wiele uwagi cudzej przeciętności. (...)

Calvino pisał o „miastach nieistniejących” – taki jest tytuł jednej z jego najlepszych powieści. Pan powołał do życia publicznego swoje rodzinne miasto – Alessandrię. Pomimo że Alessandria jest dużym miastem, przedtem nie istniała w powszechnej świadomości. (...)

Również Troja nie istniała przed Homerem. Szukając słynnych przykładów – przed Joyce’em nie istniał Dublin. Owszem, było to wielkie miasto, bardzo ważne, ale to dzięki Joyce’owi świat poznał ulice i zapachy Dublina. To się zdarza. Zdarza się również, że dzięki jakiejś powieści miasta, które nigdy nie istniały, stają się słynne i emblematyczne. (...)

Polska to trudny kraj. Posługiwałem się nią w różnych dyskusjach semantycznych. O ile bowiem takie wyrazy jak „koń” czy „Ameryka” znaczyły zawsze mniej więcej to samo, to wyraz „Polska” nabiera innego znaczenia w zależności od epoki, w której się go wymawia. (...) Polska to bardzo ciekawa sytuacja, choć jest to jeden z najciężej doświadczonych krajów. W XIX wieku, dzięki tradycji powstańczej, dyktowała ona wzorce bohaterstwa. Z kolei w tzw. okresie stalinowskim Polska była odbierana jako jeden z krajów Wschodu i niewiele osób było zdolnych do wydobywania znaczących różnic pomiędzy tymi krajami aż do czasów Lecha Wałęsy. Polska stała się wtedy krajem głośnym, tematem poważnych roztrząsań. Nie można też zapominać o Karolu Wojtyśle – z jego nadejściem zmienił się cały odbiór rzeczywistości polskiej. Papież pozwolił na pewno na lepsze poznanie Polski, także siły polskiego katolicyzmu.

#### Jaki epizod Pańskiego życia utkwiał Panu najsilniej w pamięci?

Miałem bardzo ciekawe doświadczenia związane z Polską. Na przykład w 1968 roku jechałem do Warszawy na seminarium organizacji, która w następnym roku przekształciła się w Paryżu w Międzynarodowe Stowarzyszenie Badań Semiotycznych – seminarium to zostało wyznaczone w 1965 roku, podczas konferencji w Kazimierzu nad Wisłą.



Magdalena Kuźniewska

Po drodze znalazłem się w Pradze i następnego dnia weszli do niej Rosjanie – dopiero po jakimś czasie udało mi się dotrzeć do granicy. Wróciłem do Wiednia i stamtąd mogłem wyruszyć w dalszą podróż.

W Warszawie panował nastrój potwornego przygnębienia. Było to doświadczenie niezwykle ciekawe, miałem okazję zrozumieć wtedy np. mechanizm działania PAX-u. Pamiętam, że z Leszkiem Kołakowskim umawialiśmy się w trzech różnych kawiarniach, że biedny Stefan Morawski płakał na ławce ...

Był to pobyt niezwykle ponury, ale i ciekawy, ponieważ udało mi się wejść do środka tej rzeczywistości. Ale powtarzam – byłem w uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ mogłem zrozumieć sytuację w Polsce bardzo wcześnie – już w 1968 roku, na wiele lat przed wydarzeniami, które przyciągnęły uwagę całego świata. (...)

*Fragmenty wywiadu,  
Dodatek do „Gazety Wyborczej”  
Nr 36 z 6 września 2001 roku*

*(Pan Adam Hanuszkiewicz uznał ten wywiad za niezwykle ważny dla nas – w czasie, w którym żyjemy.)*

## Sponsorzy



[www.karnet.pl](http://www.karnet.pl)

## Patronat medialny



## Patronat prasowy



Zdjęcia: Henryk Stobiecki (CDN)

Zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe przyjmuje  
Biuro Obsługi Widzów Teatru im. Cypriana Kamila Norwida  
Jelenia Góra, Al. Wojska Polskiego 38  
tel. 0\*75 / 75 223 25, 76 47 273-5 w.124, fax 0\*75 / 75 247 30  
Kasa biletowa czynna w dni robocze w godz. 15,00 – 18,00  
oraz na godzinę przed spektaklem.  
W poniedziałki kasa nieczynna.

Informacje o repertuarze Teatru: [www.karnet.pl](http://www.karnet.pl)

# ARCHIWUM

TEATRU im. CYPRIANA NORWIDA  
w JELENIEJ GÓRZE

Nr 524